

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK III

ŁÓDŹ, SOBOTA, DNIA 7 SIERPNIA 1948 ROKU

Nr 216 (870)

Owocna współpraca

Polski i CSR na polu gospodarczym

Uchwały obrad warszawskich

(Kr.) W Warszawie rozpoczęła się druga sesja Rady Współpracy Gospodarczej Polsko - Czechosłowackiej. Współpraca gospodarcza obu zaprzyjaźnionych narodów została zapoczątkowana w lipcu 1947 r. przez podpisanie umowy o wzajemnych stosunkach gospodarczych, umowy nowego typu, która nie ogranicza się jedynie do stosunków handlowych, lecz przewiduje współpracę przemysłową, inwestycyjną, transportową, finansową.

Wyniki zainicjowanej w ten sposób współpracy były wspaniałe. Jak stwierdził minister Gregor, obroty między obu krajami z sumy 168 milionów koron w r. 1946, wzrosły w roku gospodarczym 1947-48 do 3.100 mil. koron.

Wprost samo narzuca się zestawienie takiej współpracy gospodarczej z inną, którą zainicjował sławetny plan Marshalla. Minister Minc powiedział na ten temat:

„W momencie, kiedy podpisywaliśmy w lipcu 1947 r. umowę między Polską i Czechosłowacją, w tym momencie narodził się i. zw. plan Marshalla. Rządy Polski i Czechosłowacji zajęły jednakowy stosunek do tego planu, godzącego w suwerenność narodową krajów i ich rozwój ekonomiczny. I wtedy, podpisując umowę polsko - czechosłowacką, mówiliśmy, że chcemy w tej umowie wykazać, jak powinna i jak może wyglądać naprawdę konstruktywna i naprawdę pozytywna współpraca suwerennych narodów”.

Rzeczywistość wykazała, że tak jest istotnie. Plan Marshalla, który był sumnie rozreklamowany jako pomoc w odbudowie Europy, stał się istotnie skuteczną pomocą, ale dla trustów amerykańskich, dając im w ręce wspaniałą broń do opanowania i wyzyskania znękanych wojną narodów Europy zachodniej.

Natomiast gospodarcza współpraca polsko - czechosłowacka — to realizacja polityki pokoju, to niezmienne korzystna dla obu krajów wymiana towarów, doświadczeń przemysłowych, dorobku rolnictwa, to wzajemne popieranie i wykorzystanie tych działów przemysłu, które w danym kraju mają lepsze warunki i perspektywy rozwoju. I dlatego z całą słuszością mógł stwierdzić minister Gregor:

„Nie opieramy naszych stosunków na wzajemnej konkurencji między sobą, ale współpracujemy jako równorzędni przyjacielscy partnerzy. Zapewni to trwały rozwój przemysłu naszych obu krajów, zwłaszcza przez zastosowanie podziału programów produkcyjnych i racjonalizowanie produkcji towarów. Właśnie dzięki tej racjonalizacji i uzgodnieniu programów produkcyjnych, mamy możliwość przeciwstawienia się rozwojowi potencjału przemysłowego niemieckiego i całkowitego wyeliminowania go z naszego życia, zastępując produkcję niemiecką naszą własną produkcją czechosłowacką i polską”.

Takie właśnie umowy i taką współpracę przeciwstawiają kraje demokracji ludowej amerykańskiemu planom Marshalla.

W dniach 4 — 6 sierpnia 1948 r. odbyła się w Warszawie, pod przewodnictwem ministra handlu zagranicznego CSR dr. Antoniego Gregora, druga z rzędu sesja Rady Współpracy Gospodarczej Polsko - Czechosłowackiej.

Zarówno sprawozdania jak i koreferaty zawierały wyczerpujące dane z zakresu działalności komisji za ostatnie półrocze i zostały przez Radę przyjęte.

Rada przyjęła te sprawozdania i powzięła uchwały zmierzające do realizacji ściślejszej współpracy gospodarczej — przede wszystkim w zakresie handlu zagranicznego i produkcji.

W dziedzinie współpracy przemysłowej uznano za konieczne — stopniową koordynację programów produkcyjnych i podziału produkcji pewnych typów wyrobów między stronami.

W ten sposób będzie można wykorzystać dobrodziejstwa produkcji seryjnej, istniejące bazy surowcowe, jak również zdolność produkcyjną przemysłu i rolnictwa, wzajemne doświadczenie techniczne itp.

Przewiduje się budowę nowych wielkich obiektów przemysłowych, przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb obu państw. Zostanie wypracowany plan wspólnego wykorzystania źródeł energii oraz rozszerzenia współpracy przy budowie wspólnej sieci przewodów gazowych i elektrycznych.

Ponadto uzgodniono sprawy wzajemnej wymiany doświadczenia technicznego, transportu i żeglugi.

Rozmowy na Kremlu

wzbudzają optymizm w kołach politycznych

Ponowna sesja Rady Czterech Ministrów?

Po audjencji udzielonej przez generałissimusa Stalina przedstawicielom 3-ich mocarstw zachodnich, między rządami Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych toczą się w dalszym ciągu narady w związku z następnymi krokami, jakie mają być przez te państwa podjęte w Moskwie.

Ambasadorzy Francji, Stanów Zjednoczonych oraz przedstawiciel Wielkiej Brytanii w Moskwie zostali w dniu wczorajszym ponownie przyjęci na Kremlu. Korespondenci dyplomatyczni twierdzą, że przedstawiciele mocarstw zachodnich odbyli konferencję z ministrem spraw zagranicznych Molotowem. Do czasu wydania oficjalnego komunikatu wszystkie cztery mocarstwa zachowują

bezwzględna tajemnicę co do treści i przebiegu odbytych rozmów.

JAK TWIERDZI AGENCJA REUTERS, ZARÓWNO MOCARSTWA ZACHODNIE, JAK I ZWIĄZEK RADZIECKI, WYRAZIŁY W ZASADZIE ZGODĘ NA KONFERENCJĘ MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH CZTERECH MOCARSTW I NA ODBYCIU JEJ W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI.

PRZEDMIOTEM OBRAD TEJ KONFERENCJI BĘDZIE OPRÓCZ SPRAWY BERLINA, SPRAWA NIEMIEC, JAKO CAŁOŚCI.

ATMOSFERA OPTYMIZMU, PANUJĄCA W KOŁACH ZBLIŻONYCH DO SZTABI WYŚLANNIKÓW PAŃSTW ZACHODNICH WSKAZUJE NA TO, ŻE W OBECNYM STADIUM ROKOWAŃ ISTNIEJE REALNA MOŻLIWOŚĆ UKŁADU MIĘDZY PAŃSTWAMI ZACHODNIMI I ZWIĄZKIEM RADZIECKIM.

PRZYPUSZCZA SIĘ, ŻE NOWE SPOTKANIE WIELKIEJ CZWÓRKI ODBYŁOBY SIĘ W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH 3 — 4 TYGODNI PRAWDOPODOBNIEM W PARYŻU.

Nowy rząd — stare metody

Robotnicy francuscy wzmogą walkę o swe prawo

Agencja „France Presse” donosi z Paryża, że Biuro Generalnej Konfederacji Pracy ogłosiło komunikat w związku z odbytymi ostatnio rozmowami z nowym rządem francuskim. Biuro stwierdza, iż prowadzone z rządem rozmowy wykazały, że nie zamierza on wprowadzić żadnych zmian tak do dotychczasowej polityki gospodarczej jak i zagranicznej.

Wobec nie znalezienia żadnych punktów stycznych, na których mogłaby się oprzeć współpraca CGT z obecnym rządem, Biuro postanowiło rozszerzyć swoją działalność i prowadzić nadal walkę o urzeczywistnienie swych postulatów wolności i demokracji.

Czy Węgry rządzą na Missisipi?

USA chce rządzić na Dunaju

Dalsza dyskusja nad radzieckim projektem konwencji

Na czwartkowym posiedzeniu konferencji dunajskiej toczyła się w dalszym ciągu debata nad projektem radzieckim nowej konwencji dunajskiej. Delegat Stanów Zjednoczonych Kennan podkreślał, że zagadnienie żeglugi na Dunaju posiada wyłącznie aspekt gospodarczy, jednak przemówienie jego świadczyło, że USA przywiązuje do tej kwestii znaczenie polityczne. Delegat amerykański kładł nacisk na to, aby w kontroli nad żeglugą na Dunaju brały udział rów-

nież państwa nie leżące w basenie dunajskim, a przede wszystkim Stany Zjednoczone. Kennan domagał się dla mocarstw zachodnich nieograniczonych możliwości, a nawet wolnych portów i wolnych stref.

Przedstawiciel Węgier Tanto stwierdził, że projekt radziecki broni interesów małych narodów. Poprzednia zaś konwencja pod płaszczykiem wolnej żeglugi dla wszystkich stwarzała przywileje dla państw zachodnich kosztem ma-

Las pięści przed Białym Domem

Około tysiąca członków Partii Postępowej i kongresu obrony praw obywatelskich z 17 stanów USA piketowało w czwartek przez godzinę przed Białym Domem domagając się interwencji kongresu i prezydenta celem zagwarantowania praw konstytucyjnych wszytkim obywatelom Stanów Zjednoczonych.

Pikietowanie Białego Domu rozpoczęło się wówczas, gdy delegacji zebranych nie wuszczono do Białego Domu, gdzie miała zażądać od prezydenta Trumana wydania rozporządzenia likwidującego dyskryminację Murzynów w armii amerykańskiej, zawieszenia bezpodstawniej akcji sądowej przeciwko 12 przywódcom komunistycznym, wystąpienia władz przeciwko Ku-Klux-Klanowi i ochrony państwowej dla Murzynów na południu podczas listopadowych wyborów.

Demonstrantom przewodził wybitny działacz Partii Postępowej — śpiewak murzyński Paul Robeson.

Żywotne postulaty brytyjskiego świata pracy

Wśród brytyjskiego świata pracy poważne zaniepokojenie budzi polityka rządu dotycząca płac i cen. Objawami tego zaniepokojenia są liczne narady wśród związków zawodowych oraz rezolucje ogłaszane przez najliczniejsze i najpoważniejsze organizacje robotnicze. Niektóre z tych rezolucji domagają się ograniczenia zysków prywatnych przemysłowców, inne znów obniżki cen wytworów przemysłu upaństwowionego.

Na ogół brytyjskie organizacje zawodowe domagają się obniżki cen względnie dostosowania płac do obecnych cen oraz ukrócenia zysków przedsiębiorców prywatnych.

Na koloniach RTPD

Nasze Rady

CZARNOWŁOSA LIDZIA: Najprościej byłoby nawiązać na nowo stosunki towarzyskie z tym Panem, przystępując do niego i przeprosząc za swe poprzednie postępowanie. Ambicja Pani na pewno nie będzie narażona na szwank, jeśli Pani uczyni to pierwsza, tym bardziej, że na tym znajomym bardzo jej zależy.

KRYSTYNA I BENEK Z OLCZY: Niestety nie możemy wiele Pani pomóc w tej sprawie. Rozumiemy dobrze Pani smutnienie, że nie zapytała się Pani o adres jej milego znajomego, ani też o jego nazwisko. Mogłaby Pani jeszcze spróbować dowiedzieć się wśród swoich przyjaciół, którzy byli razem z nią w Zakopanem na koloniach czy przypadkiem nie znają jego adresu. W przeciwnym razie może Pani tylko przypadek.

K. P. i W. N. Z ŁODZI: Powieść „Dancing-Bar „Erika” nie ukazała się w wydaniu książkowym, nie wiemy też czy się ukaze. Za po zdrowienia dziękujemy.

WACŁAW MEYNIKOWSKI Z LESZNA POZNAŃSKIEGO: Art. 1 ustawy z dnia 16 maja 1922, obowiązującej do dnia dzisiejszego mówi: Pracownicy zatrudnieni na mocy umowy w przemyśle, górnictwie, handlu, biurowości, komunikacji, szpitalnictwie, Instytucjach Opieki Społecznej i Użyteczności Publicznej oraz innych zakładach pracy — niezależnie od tego czy te zakłady pracy są własnością państwową czy prywatną — mają prawo korzystać z urlopu z płatnego urlopu. Art. 2 tejże ustawy mówi, że prawo do korzystania z urlopu 8-dniowego przysługujące pracownikowi o ile praca jego trwała bez przerwy rok w danym przedsiębiorstwie, a 15-dniowego o ile trwała 3 lata bez przerwy.

KAZIMIERZ K. Z ŁODZI: Wyższa Szkoła Pedagogiczna z internatem i bezpłatnym wyżywieniem znajduje się w Gdańsku-Oliwie. Nauka trwa tam trzy lata. Przy wstąpieniu wymaga ona jest duża matura.

JADWIGA Z UL. RZGOWSKIEJ: Pragniemy szczerze przyjąć Pani z pomocą w jej nie-szczęściu i radzimy Pani, aby w momentach trzeźwości męża, w chwilach gdy okazuje żal i skrucenie skłoniła go Pani do poddania się leczeniu. Wszelkich informacji w tej sprawie udzielić Pani może Poradnia Przeciwdziałania alkoholizmu znajdującej się przy ul. 11-go Listopada 26.

HENRYKA L. Z BYDGOSZCZY: Tytuły naukowe, czy związane ze stanowiskiem służbowym obowiązują zasadniczo w stosunkach służbowych i oficjalnych. Dlatego też nie powinniśmy zwracać się do osób, u których bywamy towarzysko z wymienieniem ich tytułów jak: panie inżynierze, panie doktorze itp. W Polsce istnieje zwyczaj wielokrotnie już ośmieszający, przenoszenia tytułu męża na żonę. Takie zwroty jak p. dyrektorka, pani mecenasowa świadczą tylko o małomiasteczkowości. Warto zaznaczyć że jest to u nas naleciałość niemiecko-austriacka i zwrotów tych, oprócz niemieckiego, nie można nawet przetłumaczyć na inne języki.

dzieci czują się znakomicie. — Źle zachowują się natomiast... rodzice. — Pożyteczna inowacja, to szkoła na wolnym powietrzu

Czy naprawdę jest tak źle? Czy nie jesteśmy przypadkiem wprowadzeni w błąd przez kilku pojedynczych „zaprzysiężonych” i wiecznie narzekających malcontentów, których skargi dochodzą do naszych uszu? Tak jest. Po wczorajszej wizycie na jednej z kolonii dla dzieci, urządzonej staraniem **Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci** w Rogach pod Łodzią, musimy stwierdzić z całą stanowczością: **Nie tylko nie jest źle, ale jest... bardzo dobrze!** Nawet powiedzielibyśmy za dobrze, jak na możliwości finansowe tej instytucji.

*Już kilkadziesiąt metrów od bramy wjazdowej, prowadzącej na kolonię, do chodzą nas gwar rozbawionej dziatwy. Za chwilę rozlegają się powitalne okrzyki: **dzieńdobry! dzieńdobry!**

Na nasze spotkanie wbiega kilkunastoletnia dziewczynka. Jest to przewodnicząca samorządu kolonijnego (a jakże, jest i samorząd, i sąd dzieci, i... ale o tym później), która nawiasem mówiąc, bynajmniej nie przez protekcję, **zjada co dzień 15 kawałków chleba z masłem** (Uwaga mamusi! Córkę najwidoczniej nie dbają o linię). Zjawia się i kilkunastoletni zastępca oraz kierowniczką kolonii i całą grupą rozpoczynamy „inspekcję”.

A więc przede wszystkim dzieci. — **Wszystkie czysto i starannie ubrane, wyglądają doskonale, mają doskonały apetyt, czego najlepszym dowodem są skargi... personelu kuchni, że po prostu nie można nadażyć z jedzeniem.** Dzieje się to przy każdym posiłku, których jest aż pięć dziennie.

W tej chwili właśnie każde z nich z wielką marchewką w jednym ręku i pajdą chleba w drugim zajada drugie śniadanie, nie przestając się przy tym bawić ani na moment.

Babki z piasku dla najmłodszych, huśtawki i deska do zjeżdżania dla średnich i wreszcie siatkówka, narciówka i bardzo ciekawe, inteligentne gry świetlicowe (którymi i my „starzy” bawiliśmy się przez kilka minut dla starszych dzieci — oto całodzienny program zajęć kolonijnych. Poza tym spacer i pogadanki na najrozmaitsze tematy wypełniają im resztę czasu. **Nic więc dziwnego,**

go, że dzieci są zachwycone. Czy jeszcze czegoś brak im do szczęścia?

Wchodzimy do czystych i widnych, sal sypialnych. W kącie majstruje co jakiś malec.

— To nasz sędzia — mówi przewodnicząca samorządu. A więc ważna figura.

— Ile masz lat? — pytamy chłopca. Okazuje się, że dwanaście.

— No, a jak z tym sądem? Dużo było spraw?

— O, tylko jedna — odpowiada — za rozmowy po apelu wieczornym.

— No, a jaki wydałeś wyrok? Surowy?

— Oczywiście. Musiał pomagać trochę w kuchni. Na drugi raz nie będzie przeszkadzał spać — oświadcza mały sędzia i... ucieka do zabawy.

Zajrzeliśmy do kuchni, **ale tu ku naszemu zdziwieniu panowała... idealna czystość.**

Przed wejściem do budynku, gdzie znajdują się sale jadalne, wisi regulamin uchwalony przez dziecięcy samorząd. Dowiadujemy się z niego, że **przed każdym posiłkiem musi się umyć ręce, że po apelu musi panować cisza, że starsi muszą pomagać młodszym w ubieraniu i rozbieraniu się i że wreszcie wstęp na salę dozwolony jest dla obcych tylko w określone dni i godziny.**

Ale właśnie ci „obcy” to największa „plaga” każdego kolonii.

Stwierdzono, że **po każdorazowej niedzielnej wizycie rodziców, następnego dnia dzieci mają podwyższoną temperaturę, grymaszą, a o normalnym jedzeniu w ogóle nie ma mowy.**

Czemu tak się dzieje łatwo zrozumieć. Matki w obawie, że dziecko nie

jest odpowiednio odżywiane i broń Boże nie ma cukierków czy owoców, **odżywia je „na zapas” w czasie swego kilkugodzinnego pobytu.** No i skutek wiadomy.

Jednego z pierwszych dni wychowawczyń spostrzegła, że 8-letni chłopiec w czasie snu nosi skarpetki, a w upalny dzień ubiera dwa swetry.

— Dlaczego tak się ubierasz? — pyta kierowniczką.

— Mamusia powiedziała, że na koloniach mogę się przeziębić i kazała mi to włożyć — odpowiada malec.

Smutna jest ta nieufność społeczeństwa do instytucji, których celem jest przecież pomóc rodzicom. Gdyby nie kolonie, dzieci spędzałyby lato w mieście, a tu na świeżym powietrzu jest im bez porównania lepiej niż w domu.

Ale często ten dom dziwnie rozumie swoją rolę i wobec dziecka i wobec życia na koloniach.

Na marginesie naszej wizyty w Rogach dowiedzieliśmy się również o ciekawej inowacji, jaką zamierza wprowadzić w tym roku szkolnym RTPD w swoich gimnazjach.

Otóż od 1 października otwarta zostanie, w nowo otrzymanym budynku, znajdującym się w pobliżu kolonii — **bursa i co miesiąc wyjeżdżać będzie do Rogów inna klasa z nauczycielem, aby na świeżym powietrzu kontynuować naukę.**

W krótkim czasie odnowione będą sale przeznaczone na prace fizyczne i inne, oraz część mieszkalna dla uczniów. Nauka trwać tu będzie do maja, po czym ponownie domy zajęte zostaną przez turnusy kolonijne. (b)

„Co Tydzień Powieść”

to pasjonująca lektura dla każdego

Codzienna nowelka „Expressu”

Cygaro

Dębski, powieściopisarz i nowelista, był w złym humorze, jak zwykle, gdy nie miał tematu. Szczepał zawzięcie swą brodkę i ssał namiętnie cygaro. Obie jednak czynności nie miały większego sensu. Mówi się że dziennikarzom udaje się czasem wyssać temat z palca — ale z cygara?

— Napisz pan jakąś oryginalną, wesołą humoreskę — powiedział don redaktor.

Czyż Dębski mógł być twórczy i czyż mógł napisać oryginalną, wesołą humoreskę, paląc gorzkie, wilgotne cygaro?

Dębski z całą siłą wciągnął powietrze do płuc, wreszcie, zniecierpliwiony, wyrzucił cygaro przez okno. To go uspokoiło. I zdawało mu się w tej chwili, że złapał temat. Schwycił pióro i zastanowił się...

Pisał zaledwie parę minut, gdy nagle w korytarzu rozległ się jakiś hałas. Gospodyni krzyczała głośno:

— Nie można prosić pani, nie można, pan pisarz pracuje!... Mogę stracić posadę nie mogę pani wpuścić!...

Jakiś młody, dzwiczny głosik odpowiedział:

— Co mnie obchodzi pani posada?... I co mnie może obchodzić, że pan pisarz pracuje?!

Dębski wybiegł na korytarz i uklonił się nieznajomej pani:

— Proszę, może pani wejść! Pewnie

sprowadza panią do mnie bardzo ważna sprawa? Proszę bardzo.

Dopiero w swym gabinecie zwrócił uwagę, że nieznajoma pani miała bardzo ładne oczy i jasne włosy. Tylko kapelusz jej był bardzo zniszczony.

— Mój panie — zaczęła nieznajoma ostrym tonem — Pan podpalił mój kapelusz...

— Ależ przepraszam, ja pani wcale nie znam — bąknął Dębski.

— Dlatego właśnie tym okropniejsze jest to, co pan uczynił! Jako nieznajomy był pan najmniej upoważniony do podpalenia mojego kapelusza!... Zresztą, nie miałby pan do tego prawa, nawet gdyby był pan moim znajomym lub krewnym. Nawet mój ojciec, ani moja matka nie odważyłby się na coś podobnego!...

— Ależ, pani się stanowczo myli...

— Nieznajoma uśmiechnęła się ironicznie:

— Jakże mogę się mylić, skoro noszę spalony kapelusz na głowie. Pan, jak się później dowiedziałam, rzucił zapalone cygaro przez okno. I akurat na mój kapelusz!

— Ależ przecież moje cygaro było zgaszone! Nie chciało się palić!

— Pańskie cygaro nie było zgaszone, gdyż w takim razie nie spłonęłoby upiśnienie na moim kapeluszu.

— Upiśnienie? — powtórzył pan Dębski.

— Tak, kwiaty i pióra, czyli to, co jest najważniejsze na kapeluszu.

— To jest okropne! Dopóki cygaro tkwiło w moich ustach nie mogłem zeń wydobyć ani iskry ognia, gdy natomiast wyrzuciłem je przez okno, spalił się pan kapelusz! Czy to nie pech?!

— Poniosłam stratę materialną i moralną.

— Nie rozumiem.

— Pan ma, zdaje się, słabą fantazję.

— Dziękuję — odrzekł Dębski, gładząc się z tą uwagą.

— Nie dziękuj pan! Nie przyszedł tu po to, by prawić panu komplementy. Gdy przechodziłam obok pańskiego domu, włożyłam się za mną jakiś mężczyzna. Nie mogłam sobie dać rady z nim. Coś podobnego zdarza mi się po raz pierwszy w życiu. Chciałam już podnieść parasol i uderzyć go w twarz, gdy nagle on powiedział do mnie: „Pani kapelusz się pali!” Wyobraź pan sobie, mężczyzna zaczął mnie na ulicy i nie mogłam zaprotestować, i to wszystko przez pana przekłete cygaro! Oto czyli mnie przechodnie i musiałam słuchać ich złośliwych uwag. I temu lotro wi musiałam jeszcze podziękować! Bo on mi wskazał okno, skąd wypadło cygaro i niech pan sobie wyobrazi, że podobny wypadek zdarzył się pańskiej żonie!

— Nie mogę sobie tego wyobrazić, gdyż nie mam żony.

— Boże! — jęknęła nieznajoma — Pan jest nikczemny! Co pan zrobił?

— Ja? Ależ...

— Pan mnie skompromitował! Ja, porządna, uczciwa panią, siedzę w pańskiej garsonierze! Można przecież zwariować. Co się stanie ze mną, gdy się wszyscy dowiedzą o tym? Jestem zgubiona! Najpierw podburzył pan przeciwko mnie tego lotra na ulicy, po tym spalił mi pan kapelusz, a teraz wciągnął mnie pan do swej garsoniery!

— Ja?

— Nie, pańskie cygaro! Ale pan jest odpowiedzialny za swe cygaro!

— Zapłacę pani za...

— Nie oto chodzi. Poniosłam straty moralne.

— Biorę na siebie również konsekwencje moralne.

— A ten lotr?

— Spoliczkuję go, po tym wyzwego na pojedynek, a po tym skreślę mu kark.

— A ja? Co będzie ze mną? Poco mnie pan wciągał do swej garsoniery?

Dębski ocenił jej wdzięki jednym spojrzeniem a po tym odrzekł:

— Ponoszę wszelkie konsekwencje. Czy chce pani zostać moją żoną?

Nieznajoma spojrzała na pisarza zdziwionym wzrokiem. Po chwili odpowiedziała:

— Ale pod dwoma warunkami: po pierwsze, musi się pan odzwyczaić od palenia cygar, a po drugie wynajmiesz mieszkanie w oficynie. Bo gdyby się zdarzył jeszcze raz podobny wypadek, jakby pan wybrnął z sytuacji?

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Wcale mi się jakoś ten nasz basen nie podobał. Ja lubię morze, bałwany!...

WICEK: — Są i bałwany: właśnie idzie jeden z nich...

SOBEK: — Pardon... hyp, ale ja tu miejsce... hyp; zajmę!...

WICEK: — Proszę bardzo! Miejsca dość! Ale czemu tutaj?

SOBEK: — Bo tak... hyp, chcę!

WACEK: — Czemuś ustąpił?

WICEK: — Przecie z pijanym nie będę draki wyczyniał!

SOBEK: — Trochę sobie... hyp, popły wam na gumowym koniu!...

SOBEK: — Panowie! Hyp... hyp! Bo się ulotni! Ratunku!...

WACEK: — Niebawem!

WICEK: — Nic takiego! Nadmuchał konia, a sam był pod gazem...

Łódzcy junacy Dlaczego tyle wody?

pracowali najlepiej ze wszystkich. Działająca z ramienia Komendy Głównej SP komisja rzeczoznawców ustaliła rentowność prac, wykonanych przez brygady „Służby Polsce”.

Komisja ustaliła, że wszystkie brygady są w pełni opłacalne, a nawet dają poważne nadwyżki. Jak się okazuje, najlepiej spisała się łódzka 16 Brygada SP, której nadwyżka materialna wykonanych robót wynosi 7 milionów złotych. Nadwyżka w 15 Brygadzie równa się 5 milionów zł., a w 17 Brygadzie 3 miliony zł.

Brawo, łódzcy junacy! (sk)

Przeciwigruźlicze szczepienia ochronne dla dzieci i młodzieży

Duński Czerwony Krzyż prowadzi nadal bezpłatne badania i szczepienia przeciwigruźlicze szczepionką B. C. G.

Szczepieniom podlegają wszystkie dzieci od ukończonego roku do lat 18.

Przyjęcia odbywają się w nowym lokalu przy ul. Próchnika 11, codzień od godziny 9 — 14-ej, w soboty od 9 do 12-ej.

Czyje losy?

W dniu wczorajszym zgłosił się do naszej redakcji szofer taksówki Nr 53 ob. Kraszewski Władysław i pozostawił nam znalezione w aucie losy loterii klasowej. Losy te zostawiła pomiędzy godziną 15 a 16 kobieta jadąca na dworzec Kaliski z ulicy Kilińskiego 82.

Po określeniu ilości i ewentualnie numerów losów, zguba jest do odebrania w naszej redakcji między godzinami 10 a 12 w południe.

Będzie smoła

Wyniki interwencji prez. Stawńskiego

Prezydent miasta, Eugeniusz Stawński, powrócił już z Warszawy, dokąd udał się w celu uzyskania odpowiednich przydziałów smoły, koniecznej do naprawy wielu domów łódzkich.

Prezydent przeprowadził szereg rozmów w Ministerstwie Przemysłu, które dały pomyślny rezultat. Jak mu bowiem oświadczone w Departamencie Artykułów Przemysłowych przy Ministerstwie Przemysłu, miasto nasze, ze względu na specjalnie ciężką sytuację, w jakiej znajduje się większość domów łódzkich, otrzyma niezbędną ilość smoły do naprawy dachów.

W najbliższych dniach znane już będą konkretne ilości przydzielonej smoły. Pokryją one całkowicie zapotrzebowanie miasta. (ks)

Zabawa „pod Psem”

Łódzki Oddział Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w dniu 8 sierpnia br. (niedziela) urządził całodzienną Zabawę Ludowo Taneczną w parku Helenów „Pod psem”. Początek zabawy o godzinie 11-ej.

Wygląd mleka

nie świadczy o jego zawartości. — P.Z.H. wyjaśnia sprawę

Do redakcji naszej zgłosił się wczoraj pewien staruszek i wydobyl z małego wiadereczka szklanę z mlekiem, które zakupił dla swego wnuczka w jednym ze sklepów spółdzielczych.

Staruszek odstawił mleko na pewien czas aby się zsiadło i kiedy chciał je dać dziecku nie mógł opanować zdziwienia. Otrzymał bowiem ciecz, której

wygląd bynajmniej nie przypominał mleka.

Jak wyglądało to mleko, zakupione w sklepie spółdzielczym PSS? Można w nim było odróżnić dwie części. Część górna, wynosząca mniej więcej jedną trzecią całej ilości mleka, była właściwym zsiadłym mlekiem. Pod nią jednak znajdowała się już sama woda. Całość miała wygląd mało estetyczny.

Staruszek podejrzewał więc, że mleko, to jest zwykłą rozwodzoną „lipą”. Ponieważ ze skargami takimi spotykamy się nie po raz pierwszy ze strony naszych Czytelników postanowiliśmy zwrócić się do „czynnika miarodajnych”, aby nam wytłumaczyli tajemnicę tego dziwnego zjawiska.

Przeprowadziliśmy rozmowy z PSS, Spółdz. Mlecz.-Jajcz. i Państwowym Zakładem Higieny, w rezultacie których stwierdziliśmy zgodność zdań tych 3-ch instytucji.

Przyczyna zła tkwi w tym, że sklepy otrzymują tylko mleko pasteryzowane, t. zn. podgrzewane do 80 stopni i potem chłodzone. Przez podgrzewanie mleka do tej temperatury niszczy się w nim bakterie, a m. in. również i bakterie kwasu mlekowego, które przyczyniają się do jednolitego ścinania mleka. Mleko pasteryzowane kiśnie więc bardzo trudno i długo, co powoduje oddzielenie się „wody” którą nazywamy serwatka.

Jenocześnie podano nam sposób który zapobiega oddzieleniu się „wody”, a co za tym — nieestetycznemu wyglądowi mleka. Chcąc mianowicie otrzymać jednolicie ścięte mleko, należy przed odstawieniem dodać łyżeczkę mleka już zsiadłego, lub kroplę kwasu mlekowego, bądź też łyżeczkę kwaśnej śmietanki czy mleka niepasteryzowanego. W ten sposób wprowadzi się bakterie, powodujące szybkie kiśnięcie.

Zeby uniknąć wielu niepotrzebnych kłopotów, Spółdzielnia mogła dostarczać pewne ilości mleka niepasteryzowanego. Na przeszkodzie stanęły jednak upały, które powodowały szybkie psucie mleka. Mleko niepasteryzowane przywiezione do sklepu o godzinie 7-ej, już o 8-ej nie nadaje się do gotowania. Z tych względów sklepy nie chcą przyjmować mleka niepasteryzowanego. Kierownicy sklepów spółdzielczych nie mają bowiem gwarancji, że w ciągu tej godziny udałoby się sprzedać cały zapas mleka niepasteryzowanego.

Tyle usłyszeliśmy od PSS, Okr. Spółdzielni Mlecz.-Jajcz. i PZH.

Nam nasuwa się jednak pewna wątpliwość co do tego, że sklepy nie mają gwarancji na sprzedanie zamówionej ilości mleka niepasteryzowanego. Sądzimy, że gwarancję taką dałoby wprowadzenie innego sposobu zamawiania mleka przez sklepy.

Odbiorcy mleka w sklepach — to przeważnie stali klienci. Sklepy mogłyby więc przyjmować od nich zamówienia na mleko z dnia na dzień, a następnie wieczorem wysyłać zbiorowe zamówienie do Spółdzielni. Chętni na pewno się znajdą. (kl.)

Pirat łódzkich ulic

skazany przez sędziego na 4 tygodnie aresztu

Szoferzy czują dziwną antypatię do dorożkarzy, która przejawia się niekiedy w bardzo brutalny sposób. Przed Sądem Starościńskim stanął wczoraj kierowca Stanisław Józwiak, zamieszkały przy ulicy Marysińskiej 25, jeden z przedstawicieli „piratów łódzkich ulic”.

W początkach lipca spowodował on rozmyślnie wypadek, prowadząc w stanie nietrzeźwym samochód. Gdy jechał ulicą Narutowicza w stronę Piotrkowskiej, na skrzyżowaniu tych ulic ukazała się dorożka. Józwiak na zakręcie najechał ją z boku skutkiem czego dorożka się wywróciła. Po spowodowaniu wypadku szofer zaczął uciekać.

Po krótkim pościgu udało się go schwycić. Na rozprawie sądowej nie przyznawał się do winy. Sędzia wziął jednak pod

uwagę, że szoferzy tego pokroju są bardzo niebezpiecznym dla ruchu kołowego elementem i skazał Józwiaka na 4 tygodnie bezwzględnie aresztu.

6-tygodniowe „wakacje” w areszcie spędzi niejaki Stanisław Frątczak zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 15. Wysoki wymiar kary tłumaczy się tym, że Frątczak uzyskał już niejedną wyrok za awantury pijackie.

W końcu ub. miesiąca upił się do nieprzytomności i wszczął awanturę ze swoją żoną, którą gonił po podwórzu z nożem w rękę. Zbudzeni krzykami lokaterzy mieli już dość jego awantur. Sprawdzono milicjantów, którzy rozbroili pijanego nożownika i odprowadzili do komisariatu. (sk)

Znowu dwa pożary

Suszarnia jedwabiu i stolarnia mechaniczna padły pastwą płomieni

Bieżący tydzień dostarczył łódzkiej straży pożarnej dużo pracy. Po ostatnich pożarach na Zwirki i Senatorskiej miały miejsce wczoraj dwa dalsze wypadki, w których musiały interweniować zwiększone siły straży ogniowej.

O godzinie 12,35 zaalarmowano centralę telefoniczną o pożarze, który powstał przy ulicy Kilińskiego 224. Do ognia wyjechały natychmiast 3 oddziały pod dowództwem płk. Kalinowskiego.

W mieszczących się tam PZPW nr 36 na oddziale 6-tym zapalił się nagromadzony w suszarni jedwab. Okna mi parterowego budynku wydobywały się kłęby gęstego dymu i płomienie. Dopiero po przeszło dwu godzinach udało się pożar ugasić. Ogień powstał wskutek nadmiernej temperatury w suszarni.

Zajęte na Kilińskiego oddziały nie zdążyły jeszcze powrócić do wozowni przy ulicy Napiórkowskiego 59 wy-

buchi drugi pożar. Do akcji wyjechały 4 oddziały, dowodzone również przez płk. Kalinowskiego.

W dwupiętrowym budynku murowanym w głębi podwórza mieści się stolarnia mechaniczna. O godzinie 13,50 powstał ogień przy kotle w suterynie. Płomienie szybko objęły nagromadzone tam wiory. Sytuacja była bardzo groźna, bowiem ogień poważnie zagrażał pozostałej zamieszkałej części budynku.

Dzięki energicznej akcji pożar udało się ugasić już o godzinie 14,15.

Zbyt częste ostatnio pożary powinny skłonić wszystkie zakłady fabryczne i warsztaty pracy do zwiększenia środków ostrożności. Nie od rzeczy byłoby też zorganizowanie specjalnych komisji, które by dokonywały przeglądu istniejących tam zabezpieczeń przeciwpożarych. (sk)

Nie pan jest ojcem!

Kłopoty rodziców o właściwe nazwiska dla dzieci.

— Ja się na to nie zgadzam! Nie do puszcze do tego, złożę na was zażalenie, bo to jest bezprawne! Z jakiej racji moje dzieci mają nosić nosić nazwisko obcego mężczyzny, którego nie znamy i na oczy nie widzieli? To się nie mieści w ramach rozsądku. Przecież to śmieszne!

Słowa te wyrzuca z siebie jednym tchem w Urzędzie Stanu Cywilnego podenerwowany jęgotem. Nie słucha, nie przyjmuje żadnych wyjaśnień, ani uwag.

A tło sprawy jest takie.

Przed 20 laty mąż jednej z mieszkanki Łodzi wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Nie dawał o sobie znaku życia. Płynęły lata, opuszczona żona z nielegalnego związku urodziła potomstwo troje dzieci. Urząd Stanu Cywilnego nie mógł jednak za rejestrowanie dzieci na nazwisko fizyczne — czyli ich rzeczywistego ojca. Dzieci nie mogły też być zarejestrowane na panińskie nazwisko matki, gdyż według obowiązującej ustawy, kobieta, trwająca w formalnym i legalnym związku małżeńskim nosi nazwisko swego formalnego małżonka a tym samym urodzone przez nią dzieci — bez względu na to, kim jest ich ojciec fizyczny, mogą nosić jedynie nazwisko legalnego męża ich matki.

Ale dzieci, które zdążyły wyrosnąć na dojrzałe osoby, nie zawiniły niczym, a mają życie utrudnione. Nie posiadają metryk urodzenia. Najstarsza córka chce wyjść za mąż, nie uzyska jednak w Urzędzie Stanu Cywilnego ślubu bez przedstawienia metryki urodzenia.

— Jeżeli chce pan wyjść z tej matni — tłumaczy zdenerwowanemu fizycznemu ojcu — musi się pan zgodzić na sporządzenie metryk dla dzieci na nazwisko poprzedniego, a legalnego męża matki waszych dzieci. Dopiero mając takie metryki, może pan wystąpić do Sądu Okręgowego o zaprzeczenie prawości rodu. Po ustaleniu przez Sąd, że dzieci nie są zrodzone z tamtego małżeństwa — może im pan nadać swoje nazwisko.

Takie jest prawo.

Ale życie wyrasta — jak dziecko z przyciasnej sukienki — z zakreślonych i ustalonych ram prawnych. Fakt powyższy jaskrawo dokumentuje, że nie można prawa naginać do życia, którego

wartki nuri rozsądza ustalone ramy, tworzą się szczytyny i luki, domagające się dopełnienia. Dlatego luka w ustawodawstwie, dotyczącym nazwisk dzieci, zrodzonych przez mężatkę ze związku nielegalnego — domaga się jak najszybszego dopełnienia. Długa procedura sądowa, zmierzająca do zaprzeczenia prawości rodu, utrudnia życie tych dzieci, które cierpią za winy niepopelnione.

Na marginesie tego zagadnienia nasuwa się uwaga o drastycznej dysproporcji uprawnień, jaka istnieje w tej dziedzinie między kobietą a mężczyzną.

Kobieta jest przecież równouprawniona obywatelką kraju. Staje na równi z mężczyzną do warsztatu pracy, na równi z nim bierze udział w życiu państwowym, zasiada w Sejmie, w samorządzie, jest sędzią, prokuratorem, naczelnikiem w różnych urzędach. Nawet kodeks karny nie przewiduje różnic czy

oskarżony jest mężczyzną czy kobietą.

Ale... mężczyzna — niezależnie od swego stanu cywilnego, niezależnie od tego, czy jest kawalerem, czy żonatym, może zawsze dziecku swemu zrodzone mu nawet poza małżeństwem, nadać swoje nazwisko. Inaczej przedstawia się sprawa z kobietą — jak to widzimy na przytoczonym wyżej wypadku.

Możliwe, że ustawodawca wysunął fakt konieczności ochrony instytucji małżeństwa, może spotkamy się z argumentem, że nie stoi na przeszkodzie rozwiązaniu małżeństwa, które jest w rozkładzie, a trudności z nazwiskami dzieci przestaną istnieć, może znajdują się jeszcze inne argumenty, trafiające do przekonania, ale nie bez znaczenia pozostają słowa:

— Z jakiej racji moje dzieci mają nosić obce nazwisko? Oraz czy dziewczyna, która nie może wziąć ślubu, nатыkając się na... barykadę przepisów prawnych, dławiących życie. (P)

Dokonali napadu na PSS za namową ekspedientki sklepowej

Do kasjera Spółdzielni Spożywców w Przywózkach, Antoniego Krasnodębskiego przyszło 3-ch mężczyzn i pod groźbą użycia broni, zażądali wydania książki oraz kluczy od sklepu Spółdzielni. Gdy kasjer powiedział, że klucz ma ekspedientka Eugenia Rogalówna, kazali się do niej zaprowadzić.

Zrabowano towary, ponad 3 tysiące złotych oraz książkę kasową, po czym napastnicy zbiegli.

W wyniku przeprowadzonego śledztwa ujęto Żelazowskiego i Stefana Banasiuka, trzeciego napastnika nie udało się ująć. W dochodzeniu Rogalówna nie przyznała się do udziału, twierdząc, że została sterroryzowana przez nieznaną mężczyznę. Później przyznała się, że знаła jedynie Żelazowskiego, ale „słabo”. Zapytana, dlaczego z nieznanymi mężczyznami udała się po napadzie do Szczecina, odpowiedziała, że Żelazowski jej groził.

— Albo kula w łeb, albo jedziesz z nami — wybierał.

Wyjaśniła przy tym, że dlatego ją zmusili do wyjazdu, by nie mieli świadka napadu na Spółdzielnię.

Na rozprawie, odbytej w Sądzie Okręgowym Rogalównę uniewiniono, Żelazowskiego skazano na 3 lata więzienia, (po zastosowaniu amnestii), a Banasiuka — na 4 lata.

Od wyroku tego obrońca Żelazowskiego odwołał się do Sądu Apelacyjnego.

Na rozprawie odbytej w dniu wczorajszym ustalone zostało, że właśnie Rogalówna była sprężyną zbrodni. Ona była przyjaciółką Żelazowskiego i namówiła go do dokonania napadu, którego celem miało być zdobycie książki kasowej, w której widniał niedobór, powstały z jej winy.

Żelazowski był wtedy pod jej przełożnym wpływem i uległ jej prośbie.

Sąd Apelacyjny, uchylając wyrok Sądu Okręgowego, skazał Rogalównę na 3 lata więzienia. Karę Żelazowskiemu zmniejszono do półtora roku, a Banasiukowi — do 3-letniego więzienia. (mp.)

Młodociani mordercy

stana przed Sądem Doraźnym

Przed tygodniem podaliśmy wstrząsającą wiadomość o morderstwie, dokonanym w sadystyczny sposób na 16-letnim chłopcu, Janie Wujkowskim przez 2-ech jego kolegów — 17-letniego Jerzego Krauzego i 18-letniego Ryszarda Trockiego.

Wczoraj młodocianych morderców doprowadzono do Sądu Okręgowego, gdzie zostali przesłuchani przez prokuratora.

Okoliczności i szczegóły morderstwa zostały odtworzone na podstawie wizji lokalnej, z której zrobiono szereg zdjęć.

Sprawa wejdzie w najbliższym już czasie na wokandę Sądu Doraźnego. (mp.)

Wiadukt kolejowy

powstanie na Chojnach

W planach inwestycyjnych Zarządu Miejskiego znajduje się budowa nowego wiaduktu kolejowego na Chojnach. Wiadukt ten przerzuci się ponad ulicą Rągową lub Tuszyńską.

Z projektem tym nosiły się już władze miejskie w roku 1937. Wykonano nawet szkice i plany. Wybuch wojny przeszkodził jednak w przystąpieniu do budowy tego wiaduktu.

Termin rozpoczęcia robót nie jest jeszcze ustalony. Oznaczy się go dopiero po dokonaniu wszystkich obliczeń i po dokonaniu ostatecznego wyboru miejsca, którego wiadukt będzie przeprowadzony. (bf)

Notoryczni bandyci

skazani na karę śmierci i dożywotnie więzienie

Wczoraj przed Sądem Rejonowym odpowiadali: Jerzy Olbiński oraz Antoni Roszak, oskarżeni o dokonanie napadu na Stokach.

Obydwaj oskarżeni sadzeni byli w przeddzień przez Sąd Doraźny, gdzie Olbiński za systematyczne kradzieże w Państwowych Zakładach Przemysłu Węglanego nr 36 oraz Antoni Roszak za współudział w tych wyprawach zostali skazani — pierwszy na 10 lat, a drugi na 6 lat więzienia.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Rejonowym przewod sądowy potwierdził w całej rozciągłości zarzuty objęte aktem oskarżenia, dotyczące napadu z bronią w ręku.

Wyrokiem Sądu skazani zostali: Olbiński — na karę śmierci, a Roszak — na dożywotnie więzienie.



Spojrzał nagle na zegarek, a młody gość zrozumiał wymowę tego odruchu. — Zasiadziałem się — zauważył — a Wieska denerwuje się! — Więc niech pan idzie! I proszę ja pozdrowić w moim imieniu! — rzekł Bieniarz.

Młody Oberlejtant ścisnął dłoń starego profesora. Raz jeszcze obrzucił spojrzeniem ubogą jego izdebkę i powiedział gorąco.

— Ja wiem, że pracuje pan ponad siły, jako zwykły robotnik, w fabryce Poznańskich. To nie może tak trwać długo! Mam w Łodzi trochę stosunków, muszę panu pomóc!

Bieniarz potrząsnął głową.

— Niech pan lepiej pomoże tym młodszym!... Ja właściwie jestem po drugiej stronie brzegu... Mnie od życia należy się już niewiele.

— Niech pan tak nie mówi panie profesorze! Właśnie tacy jak pan będą potrzebni Polsce odrodzonej! A ja będę szczęśliwy, że — choć jestem Niemcem — wyświadczyłem małą przysługę jednemu z najlepszych jej synów!

— Dziękuję panu! — rzekł poważnie Bieniarz — Ale dlaczego podkreśla pan, że jest pan Niemcem?

— Bo tak jest w istocie! Jeszcze poważniejsza stała się twarz profesora.

— Nie, panie Sobota, niemieckie jest w panu tylko wychowanie, tylko zewnętrzny dryl! Ale serce pańskie jest takie same, jak serce twojej matki: polskie!

— Może ma pan rację! — rzekł w zamyśleniu niemiecki oficer. — Może ma pan rację...

Odcinając go pobłogosławiły dobre uśmiechy profesorowej i ciepły uścisk ręki profesora.

Szedł potem pośpiesznie uliczkami przedmieścia.

Był szary, wczesny ranek. Gromady robotników i robotnic spieszyły do fabryk. Heinz Sobota zauważył, że wszyscy spoglądają spode łba na jego epolety niemieckiego oficera.

— Ale ja noszę tylko wrogi mundur, bo serce moje jest jednak polskie! — przypomnieli mu się słowa Bieniarza.

226)

I z serdeczną sympatią spojrzął na wymijających go szarych przechodni: jak na swoich braci.

W domu Wieska Gorkowska, która drzemała, siedząc na fotelu na jego widok zerwała się na równe nogi.

— Załatwiłeś z profesorem?

— Tak, byłem u niego! Kazał cię pięknie pozdrowić!

Z piersi jej wyrwało się westchnienie ulgi. Ale zaraz potem dziewczyna spośpinała znowu.

— Ale Wirek?... Co się stało ze Stefanem Wirkiem? — szepnęła zgnębiona.

ROZDZIAŁ XVIII

Tak, a co się stało z Wirkiem? Kuchmistrz dobiegłszy do drzwi, usłyszał huk wyrzutu, a równocześnie w okolicy lewego obojczyka uczył ostry ból.

Na sekundę zachwiał się.

— Trafiono mnie! — przemknęło mu przez głowę.

Był już w bramie, skąd wypadł na ulicę. W ciemności padał deszcz pomieszany ze śniegiem.

— Może jednak uda mi się uciec? — przygryzł wargi, bo ból jaki nim szarpał, stawał się coraz niezniesialszy. Jeszcze nie miał gotowego planu, jeszcze nie wiedział dokąd ma uciec. W tej chwili chciał jak najdalej odbić się od baru, skąd lada sekunda wybiegnie za nim pogoń.

Jakoż w tej samej chwili usłyszał za sobą tupot kroków.

Kroki były lekkie, ścigających musiało być niewielu — jeden, a najwyżej dwóch.

Przyspieszył biegu.

— Jeśli zaczął strzelać, przepadnę.

Były kucharz z Tivoli miał okazalą postawę, co zawsze w życiu dodawało mu powagi i czyniło bardziej autorytatywnym. Jednakże w tej chwili biegnący ulicą człowiek zrozumiiał, że wazy przynajmniej o 30 kg, za dużo, że nie wytrzyma długo tego tempa.

Kroki, dudniące za nim stawały się coraz bliższe.

— Dlaczego nie strzela? Czyżby nie miał rewolweru? Jeśli tak, to sprawa nie jest groźna! — Stefan Wirek zaciśnął swoją olbrzymią pięść, gotów rozwalić łeb temu, kto zechce go teraz zatrzymać.

Tamtem już dopadał do niego.

— Przystanę i załatwię się z nim, zanim będzie ich więcej — stękała jego twarz.

W tej samej chwili usłyszał za sobą wołanie.

— Panie Stefkul... Panie Stefanie! Oglądaj się machinalnie i zobaczysz Anielkę.

— Czy ta dziewczyna oszalała? Czego ona chce ode mnie? Dlaczego mnie ściga? Czyż nie powiedziałem jej kim był Głazek? — Wirek jest pełen złości i gniewu.

— Czego chcesz? — warknął głośnie.

— Panie Stefanie — belkotła kuchareczka — uciekajmy... zaraz zacząć ścigać!

— Co, znaczy „nas”? Odczep się do diabła, bo tobie przecież nie nie grozi! — sapnął kucharz. (d. c. n.)

SPORT

Błotna kąpiel 10-cioboistów

Polska trójka nie zawiodła. — Adamczyk na 6 miejscu. — Dziś startują bokserzy

Dziesięciobości nie mieli szczęścia, gdyż pozostałe pięć konkurencji musiały odbyć w fatalnych warunkach atmosferycznych. Deszcz rozpadał się na dobre i istne bajora potworzyły się na bieżni, rzutni i skoczni. Przy rzucie oszczepem próbowano usunąć wodę z rozbiegu, ale nie na wiele się to zdało.

Polacy zachowywali się dzielnie i na ogół spisali się dobrze. Zławsza imponował swym opanowaniem Adamczyk zachowując się jak wprawny zawodnik.

ADAMCZYK NA 7 MIEJSCU

Na 110 mtr. plotki Adamczyk dał się wyprzedzić tylko czterem konkurentom, uzyskując czas 15,8, a więc najlepszy. Jakikolwiek udało mu się osiągnąć. Dało mu to 804 punkty, ale lokaty nie poprawiło. Gierutto miał czas 17 s. (651 pkt.), a Kuźmicki 17,6 s., a więc najgorszy (587 pkt.). Po tej konkurencji Kistenmacher spadł na czwartą pozycję.

MOGŁO BYĆ LEPIEJ

W rzucie dyskiem najlepszy wynik uzyskał Gierutto 41,80 m., co dało mu

765 pkt. Adamczyk miał bardzo dobry rzut około 43 metrów, ale, niestety, przebiegł minimalnie koło, więc zaliczono mu drugi wynik 39,11 m. 685 pkt. Kuźmicki rzucił na odległość 38,06 m. (655 pkt.). Po tej konkurencji Adamczyk wysunął się na 6-te miejsce, gdyż jego konkurent miał jeszcze słabszy wynik.

„ZJAZD” PO TYCZCE

Skok o tyczce odbył się już podczas ulewnego deszczu. Zawodnicy po prostu ześlizgiwali się z tyczki, więc nie dziwnego, że wyniki w tej konkurencji są stosunkowo słabe. Najlepszy wynik uzyskał Amerykanin Mathias 3,50 m. O krok od uzyskania tej wysokości był Adamczyk, musiał się jednak zadowolić wynikiem 3,40, zdobywając 685 pkt. Kuźmicki osiągnął 3,20, a Gierutto tylko 3 metry.

W oszczepie najlepszym z Polaków był Gierutto. Zaliczono mu wynik 52 m. Kuźmicki rzucił 47 mtr.. Oszczep to przy słowia „pięta Achillesowa” Adamczyka i przyniósł mu stosunkowo najmniej punktów. Wynik był nie nadzwyczajny — tylko 43,70 mtr.

WSPANIAŁY BIEG KUŹMICKIEGO

Wreszcie wśród zapadających już ciemności odbyła się ostatnia konkurencja 10-cioboju — bieg na 1500 mtr., który wypadł niespodziewanie ciekawie. — Zławsza Kuźmicki pobiegł imponująco i zbierał zasłużone oklaski niezbyt licznej już publiczności, która dotrwała do końca zawodów. Czas bardzo dobry 4:41,8 min. Adamczyk uzyskał wynik 5:01,4, a najsłabiej wypadł tutaj Gierutto 5:17,8 min.

PUNKTACJA NIEOFICJALNA

Według nieoficjalnych obliczeń Polacy zdobyli: ADAMCZYK 6712 punktów, które powinny mu dać w ogólnej kolejności 6-te miejsce, KUŹMICKI 6153 pkt., a GIERUTTO 6106 pkt. Jeśli się weźmie pod uwagę fatalne warunki atmosferyczne, uznać trzeba wyniki naszych dziesięcioboistów za bardzo dobre. Kuźmicki i Gierutto pozostawili za sobą co najmniej 10 — 12 współzawodników. 2-ch zawodników wycofało się po pierwszym dniu.

Na tej samej rozmokłej bieżni odbył się finał biegu na 1500 mtr. z udziałem

rekordzisty świata na tym dystansie — Stranda (Szwecja). Na ostatnich metrach wysunął się na czoło Erickson (Szwecja) i wygrał w czasie 3:49,8. Drugie miejsce zajął Strand (Szwecja) 3:50,4 min.

OSTATNIE AKORDY PŁYWAŁÓW

Na basenie tymczasem odbywały się ostatnie konkurencje pływaków. W finale 100 mtr. st. grzbietowym pań Han (Dania) ustanowiła nowy rekord olimpijski, uzyskując czas 1,14,7. Drugie miejsce przypadło Zimmerman (USA) 1,16,6 s., a trzecie Australijce Davis — 1,16,8 sek.

W skokach pań z wieży pierwsze miejsce zajęła i złoty medal zdobyła Grace (USA), uzyskując 68,87 pkt. Drugie miejsce Elsner (USA) z notą 66,28 pkt i trzecie Kristovensen (Dania) 66,04 pkt.

Finał sztafety pań 4 razy 100 mtr. wygrała drużyna USA w czasie 4,29,2 s. ustanawiając nowy rekord olimpijski. 2) DANIA, 3) HOLANDIA, 4) WIELKA BRYTANIA. Drużyny te uzyskały lepszy czas od dotychczasowego rekordu olimpijskiego. 5) WĘGRY, 6) BRAZYLIA, 7) FRANCJA. Sztafeta SZWECJI została zdyskwalifikowana za złą zmianę.

W biegu na 200 mtr. klas. pań w I PÓŁFINALE zwyciężył Kandil (Egipt), 2) Jordan (Brazylia). W II PÓŁFINALE Werdeer, który ustanowił nowy rekord olimpijski wynikiem 2,40,7. Na drugim miejscu Carter (USA).

W biegu na 100 mtr. st. grzbietowym pań I PÓŁFINALE wygrał Dreches — (USA), w czasie 1,07,3, a w II-GIM Bercker (USA) czas 1,08,5 min.

Dzisiaj na arenę olimpijską wkraczą nowi aktorzy — rozpoczyna się turniej pięciarski.

Mamy półfinalistów

Dobrana czwórka piłkarska

Do półfinału olimpijskiego turnieju piłki nożnej zakwalifikowała się w pierwszym rzędzie DANIA, która pokonała jednego z najsilniejszych uczestników, a więc WŁOCHY w stosunku 5:3(1:0). Zaznaczyć należy, że Włochy na Olimpiadzie w Berlinie zdobyły złoty medal.

ANGLIA, która tak wiele narzekala na swą drużynę i była niezadowolona z wyników uzyskiwanych przez swą reprezentację w spotkaniach sparingowych i jej poziomu gry, okazała się jednym z najpoważniejszych kandydatów do pierwszego miejsca. W spotkaniu z FRANCJĄ wygrała 1:0, uzyskując już do paury zwycięską bramkę.

SZWECJA przeegzaminowała egzotycznych piłkarzy KOREI. Egzamin ten nie wypadł dla nich pomyślnie. SZWEDZI wygrali w rekordowym stosunku 12:0!

Cieński orzech do zgryzienia miała JUGOSŁAWIA, bowiem TURCJA trzymała się doskonale, jak to wskazuje wynik 1:1 pierwszej części gry.

Po pauzie JUGOSŁOWIANIE okazali się lepsi i wygrali 3:1, kwalifikując się do półfinału wch rozgrywek.

Tak więc w półfinalach znalazły się: WIELKA BRYTANIA, DANIA, JUGOSŁAWIA i SZWECJA.

Podziękowanie

Komitet Organizacyjny II Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Włóknarzy składa podziękowanie za pomoc przy przeprowadzaniu zawodów w ramach Igrzysk Łódzkim Związkom Sportowym, a w szczególności ŁOZLA i ŁOZ Kol., oraz Centrum Wyszokolenia Sanitarnego WP i Kompani Akademickiej za zorganizowanie obsługi sanitarnej i lekarskiej.

Jednocześnie Komitet składa podziękowanie Centr. Domu Dziecka przy ul. Napiórkowskiego 99, Komendzie Chorągwi Harcerzy przy ul. Skorupki 10-12, świetlicy Oddz. Dziew. Zw. Zaw. Włókn przy ul. Kilińskiego 145, świetlicy PZPW Nr. 4 przy ul. Kańskiej 29 i świetlicy PZPDz. Nr 4 przy ul. Gdańskiej 49, za zakwaterowanie i zorganizowanie stołówki dla uczestników Igrzysk, i tym wszystkim osobom, które pomagały zorganizować i przeprowadzić Igrzyska

Biblioteka Sportowa Nr 11. E. LUBNAU

KOSZYKÓWKA TECHNIKA I TAKTYKA

jest już do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej, Łódź, ul. Piotrkowska 47 Warszawa, Al. Pierwszej Armii WP nr 16 oraz w innych punktach sprzedaży wydawnictw Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego — Cena 160 zł.

Rekord nad rekordy! Czy Blankers zdobędzie czwarty medal

Rekord, jakiego nie zna historia nowoczesnych Olimpiad, ustanowiła wczoraj znakomita sprinterka holenderska Blankers Coen, zdobywając złoty medal w finale biegu na 200 mtr. Nie chodzi w tym wypadku o sam wynik uzyskany przez Blankers na tym dystansie, lecz o to, że jest to już trzeci złoty medal jaki zdobyła w Londynie.

Dotychczas kroniki Olimpiad notowały wypadki zdobywania dwóch złotych medali przez tego samego zawodnika, nikomu jednak nie udało się osiągnąć tego, czego dokonała biegaczka Holandii. Mało tego, Blankers Coen ma wszelkie dane, ażeby zdobyć dzisiaj czwarty złoty medal w skoku wwyż, bo przecież w tej konkurencji rekord światowy nie do kogo innego, jak do niej należy.

Sukcesy Blankers Coen są tym bardziej *zduńmiewające, że jest ona przecież matką dwojga dzieci. Krąży pogłoski, że Blankers ma zamiar po Olimpiadzie przejść na zawodownictwo i wyjechać do Stanów Zjednoczonych, ażeby tam już za dolary produkować swój niezwykły talent lekkoatletyczny. Ile w tym prawdy — dzisiaj trudno powiedzieć.

Wariacki trening Beka

Zawody kolarskie o puchar przechodni PZKol.

W dwudniowych zawodach torowych (sobota i niedziela) Łódź kolarska bronić będzie puchar kryształowego PZKol, nagrody przechodniej dla najlepszego okręgu.

Ujrzymy więc w Helenowie pełny program olimpijski, urozmaicony szeregiem innych biegów. Łódź wystawiła dwie drużyny czteroso-bowe. W skład pierwszej wchodzi: BEK PIETRASZEWSKI, SAŁYGA i GABRYCH, w skład drugiej — MARCHWIŃSKI, UMIŃSKI, LESKIEWICZ i BORUCZ. Tak w każdym razie był projekt, ale czy da się go wykonać w związku z wypadkiem jakimś uległ na treningu Bek?

Trzeba stwierdzić stanowczo, że Bek padł ofiarą własnej lekkomyślności. Po skończonym już treningu zaczął, mimo ostrzeżenia, jazdę za motocyklem, którym kierował, nie mniej

lekkomyślny od naszego mistrza, Pietraszewski Lucjan.

Widząc wariacką jazdę Gabrych rzekł: —Ja na to nie chcę patrzeć. O wypadek nie trudno.

Zaledwie słowa te wypowiedziano, nastąpiła kłask. Bek jest poważnie potłuczony. Wczoraj nadabrał mignął i z pewnym animizmem oświadczył nawet, że bezwzględnie weźmie udział w zawodach. Ale czy będzie w stanie?

Gdyby Bek nie mógł startować, do pierwszej drużyny przejdzie Marchwiński, a miejsce jego w drugim zespole zajmie chyba Forsyński. Nie ulega kwestii, że bez Beka drużyna Łódzka będzie poważnie osłabiona i może stracić cenną nagrodę.

Dzisiaj początek wyścigów w Helenowie o godz. 17, natomiast w niedzielę o godz. 15-ej.

Kto sprawi zawód?

Siedem dalszych spotkań ligowych

W drugim terminie ligowych rozgrywek piłkarskich rewanżowej kolejki odbędą się w nadchodzącą niedzielę dalsze mecze. Znowu wszystkie drużyny wybiegną na boisko, znowu z niecierpliwością wyczekiwaliśmy będziemy wieści o wynikach. Grać będą:

W Łodzi LKS — GARBARNIA. W pierwszym spotkaniu mecz tych drużyn w Krakowie zakończył się wynikiem zerowym. Był to pierwszy i jedyny zresztą sukces LKS odniesiony na wyjeździe. Dzisiaj LKS, grając u siebie, jest w lepszej sytuacji i powinien wygrać.

WIDZEW wyjeżdża do CRACOVII i zapewne sukcesu nie odniesie, bo o to postara się leader ligi.

WISŁA gra z LEGIĄ. Słaba forma drużyny stołecznej, która przegrała z Tarnovią, wskazuje, że zwycięstwo powinno przypaść Wiśle. Inny wynik będzie niespodzianką.

Warszawska POLONIA przyjmie swą imienniczkę z BYTOMIĄ. Goście powinni wygrać, bo trudno uwierzyć, ażeby w ciągu tygodnia w zespole warszawskim nastąpiły radykalne zmiany na lepsze.

Mecz WARTA — RYMER to do pewnego stopnia zagadka. Co prawda Warta odniosła ostatnio sukcesy i mówi się, że „złapała formę”, ale jej dobrej formy w Łodzi nie widzieć ślasy. Faworytem jest Warta, lecz kto wie...

AKS. może śmiało przegrać z ZKK tak samo, jak przegrał ostatnio z LKS. Drużyna po zmańsku umie grać na wyjeździe, a odniesiony sukces nad Ruchem wskazuje na to iż ZKK jest drużyną wielkich możliwości.

TARNOVIA gra u siebie z RUCHEM, mając duże szanse. Mecz ten będzie doskonałym sprawdzianem umiejętności Tarnovi, która ma okazję dowiedzieć, że jej zwycięstwo nad Legią nie było dziełem tylko przypadku.

A no, zobaczymy...

Bokserzy i kajakarzy w łaskach

Jak donosi warszawski „Robotnik”, kierownik sportowy polskiej ekipy olimpijskiej, ppłk. Czarnik, w rozmowie z dziennikarzem wyraził opinię, że najlepszymi zawodnikami polskiej drużyny olimpijskiej są bokserzy i kajakarze. Bardzo nas cieszy, że reprezentanci polscy w tych dwu gałęziach sportu zyskali sobie tak dobre imię. Jednocześnie nasuwa się niedyskretne pytanie: czym zasłużyli sobie bokserzy i kajakarze na tak pochwalną opinię? — Chyba tym, że jeszcze nie startowali.

Jubileusz Lechii

W Tomaszowie mecz: Old boys - Sędzów

Z okazji jubileuszu 20-lecia Lechii tomaszowskiej odbędzie się w niedzielę w Tomaszowie za wody piłkarskie, w których wezmą udział old boys Lechii oraz reprezentacyjna drużyna sędzów piłkarskich Łodzi.

W skład reprezentacji wyznaczeni zostali: MARCINIAK, KAZMIERCZAK, POGODZIŃSKI, NAPORSKI, WOŹNIAKOWSKI, JASTŃSKI, GÓRECKI JAN, TRAWKOWSKI, SZPERLING, SZUMLAK, TOMALA, SPYCHALSKI i ZAWIERUCHA.

Zbiórka drużyny OKS. przed wyjazdem do Tomaszowa wyznaczona została w niedzielę dn 8 bm. w lokalu ŁOZPN. Mecz będzie nieładą atrakcją dla Tomaszowa.

Katastrofa budowlana przy ul. Gdańskiej

W żadnym bodaj mieście polskim pogotowie budowlane nie interweniuje tak często, jak w Łodzi. Wczoraj zaważano znowu straż pożarną do wypadku budowlanego, który mógł się skończyć fatalnie, gdyby nie natychmiastowa pomoc.

W czeropietrowym budynku murowanym przy ulicy Gdańskiej 45 pękły na gle nary klatki schodowej na pierwszym i drugim piętrze, grożąc zawaleniem. Pogotowie budowlane zażegnało niebezpieczeństwo przez podstemplowanie stropów. (ba)

To nie to!..

Do pewnego miasteczka południowo-amerykańskiego przybyła trupa teatralna. Dyrektor trupy miał psa Herolda, który po pierwszym przedstawieniu uciekł w niewiadomym kierunku. Zrozpaczony dyrektor udał się do redakcji jednego z pism i podał następujące ogłoszenie:

— Zaginął pies, wabi się Herold. Kto go znajdzie, otrzyma w nagrodę 20 dolarów.

W drodze powrotnej przypomniało mu się, że zapomniał podać adresu, zawrócił więc do redakcji, ale nikogo już nie zastał poza starym dozorcą.

— Gdzie jest redaktor?

— Nie ma...

— A administrator?

— Też go nie ma...

— A zecerzy?

— Nikogo nie ma. Wszyscy wyszli szukać psa...

Generalna próba orkiestry symfonicznej. Wszystko idzie ładnie. Teraz ma nastąpić solo na klaryniecie. Klarncista wziął swój instrument, przyłożył do ust i nagle... kichnął.

— Stać! — woła dyrygent i zwracając się do klarncisty pyta:

— Ile pan ma lat?

— Czterdzieści osiem...

— To bardzo brzydko z pańskiej strony...

Pan miał czas kichać przez całe 48 lat, to musi pan akurat teraz, podczas próby?

Sobek śledzi w kawiarni i wzdycha. Wzdycha raz, drugi... Widać, że coś go gnębie.

— Czemu pan tak wzdycha? — pyta go Szaberski.

— Bo... muszę. Czytam właśnie, że świat postanowił nie płacić długów zagranicznym...

— To czemu się pan martwi, panie Amalgamcie?

— Bo ja nie mam zagranicznych tylko, psakrew, same krajowe długi... — odpowiada pan Sobek.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dziś w sobotę premiera — i dni następne o godz. 19.15 „CNOTLIWA ZUZANNA” operetka w 3-ach aktach J. Gilberta. Bilety wcześniej do nabycia ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11-ej.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34.

Ostatni tydzień sztuki Maxwella Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” z Ireną Elchlerówną w roli tytułowej. Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera. Początek o godz. 19.15.

Kasa czynna od godz. 12-ej tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA” Zachodnia 43 tel. 140-09

Dziś o godzinie 19 min. 30 punktualnie komedia muzyczna R. Benackiego „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA”. H. Makowska w roli tytułowej.

TEATR LETNI „BAGATELA” Piotrkowska 94
Dziś i codziennie o godz. 20-ej najweselejsza komedia sezonu pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ” z udziałem Kazimierza Szuberta.

Kasa czynna przez cały dzień, tel. 272-70.

KINA

ADRIA — „W imię życia”
BAŁTYK — „Tajemnica nocy wigilijnej”
BAJKA — „Siódma zastawa”
GDYNIA — Kino nieczynne. Na czas remontu program Aktualności przeniesiono do kina „HEL”

HEL — „Program aktualności kraj. i zagr. Nr. 24”

HEL — „800-lecie Moskwy”

MUZA — „Bitwa o szyny”

POLONIA — „W pogoni za mężem”

PRZEDWIOSNIE — „Postrach mórz”

ROBOTNIK — „Wakacje”

ROMA — „Zagubione dni”

REKORD — „Gasnący Plomien”

STYLOWY — „Melodia serc”

SWIT — „Monsieur La Souris”

TECZA — „Dragonwyk”

TATRY — „As wywiadu” (w ogrodzie)

WISLA — „Moją miłą”

WŁOKNIARZ — „Okoliczności łagodne”

ZACHETA — Kino nieczynne z powodu remontu

WOLNOŚĆ — „Tajemnica nocy wigilijnej”

Program radiowy na niedzielę ciekawsze audycje

12.04 Poranek Symfoniczny 13.30 Wycieczka nad jezioro, zagadka radiowa, 13.40 Koncert dla przodowników ośrodków rolnych 14.30 Wojna maślana — słuchowisko ludowe 15.15 Z naszych stron 15.45 Z rosyjskiej poezji dworskiej 15.55 Muzyka poważna 16.40 Czerwony Kapturek i duży zły wilk — aud. muzyczna dla dzieci 17.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych 17.05 Podwieczorek przy mikrofonie 18.35 Szekspir na Wawelu 19.00 Ulubione melodie 19.20 Koncert życzeń 19.50 Europa polskim górnikom 20.20 Koncert muzyki węgierskiej 20.50 Muzyka 21.00 Dziennik wieczorny 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Muzyka taneczna 22.40 Komunikat Polskiego Radia z 14-ej Olimpiady 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 23.30 Muzyka taneczna.

TEATR LETNI „OSA”
Zachodnia 43 tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19.30 punktualnie szampańska komedia muzyczna R. Benackiego

ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

w roli tytułowej Helena Makowska; w rolach pozostałych: B. Halmirska, St. Piasecka, Wł. Brzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, A. Polowski, L. Sadurski, T. Wołowski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. Dekoracje: J. Galewski. Tańce: L. Sadurski.

Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera

Nowa wystawa : : : Modne stroje

Uwaga: Przedstawienie rozpoczyna się punktualnie. Upraszam o wcześniejsze nabywanie biletów w kasie teatru w godz. 10—13 i od 16-ej. Żadnych zniżek nie udziela się.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr LENCZEWSKI, choroby kobiece, akuszeria, powrócił, przyjmuję 3—7, Sienkiewicza 51, 8294k

Dr VOGEL, specjalista chorób kobiecych, akuszeria, Narutowicza 4, tel. 260-92 7148k

Dr WOŁKOWYSKI — specjalność choroby skóry i weneryczne, wznowił przyjęcia 4—6 Wschodnia 65. (Piotrkowska 46), 8520g

Dr MAJEWSKI, choroby kobiece, wewnętrzne, Legionów 1-3 — 1, Tel. 216-82, 4923k

Dr ROZYCKI, specjalista chorób kobiecych, akuszeria, powrócił. Przyjmuje 2—6, Piotrkowska 33, tel. 166-29, 8280k

Dr POPKOWSKI, akuszeria — choroby kobiece, przyjmuję Legionów 17, tel. 145-15, 6683

Dr PROCHACKI specjalista skórne, weneryczne 12-2; 4-6, Legionów 17, 8340k

Dr FALKOWSKI chirurg-urolog specjalista nerek, pęcherza, dróg moczowych, Piotrkowska 159, od 3—5 telefon 105-16 7284k

Dr JERZY TETER ginekolog powrócił. Przyjmuje 4—6 Kościuszki 36 (róg Andrzeja), 8382g

Dr ŁOZA specjalista włosy, skórne weneryczne, powrócił, przyjmuję 12-2 5-7, Sienkiewicza 34 8416g

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne, skórne, 8-10, 4—7, Piotrkowska 106, 7797k

Dr DOBROWOLSKI — specjalista chorób nerwowych, seksualnych, powrócił Kopernika 6, 3-5 tel. 186-00 8369k

Dr BASS choroby kobiece, Narutowicza 6, tel. 208-76 7178k

Dr BILIŃSKI choroby serca 11—14 Legionów 3 7901g

Dr MIKOŁAJ BORNSTEIN choroby kobiece Traugutta 9, 7264k

Dr MIRSKI — akuszeria, choroby kobiece — przeprowadził się na Piotrkowską 14, telefon 257-23 8276k

Dr KOWALSKI MICHAŁ, specjalista skórno — weneryczne 1 Maja 3, 8-10, 4—7 8279-k

Felczerzy

STARSZY felczer Galuba, długoletni praktyk szpitala skórno-wenerycznego, Główna 62-76, 18—20, 7551

dentysty

LECZ. ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych — Piotrkowska 8, 8278k

LECZNICA lekarzy specjalistów, gabinet dentystyczny Piotrkowska 3 tel. 216-48 10—19 7154k

Kuchnia — sprzedaje

SPRZEDAM motocykl 100 w dobrym stanie Krzywa 7-3, 8501g

SREBRO w każdej postaci kupuje M. Welner i S-ka, Łódź, Piotrkowska 112, tel. 120-66 7626k

OKAZJA, nowa bryczka do sprzedania z gwarancją. Wiadomość Sienkiewicza 18 (sklep), 8503g

SPRZEDAM motocykl Triumph 200 cm Żwirki 7, Warsztat, 8509g

SPRZEDAM krzyżówkę szpulmaszynę. Wiadomość Magistracka 36, m. 20 godz. 17—19, 8511g

SPRZEDAM maszynę kuśnierską w dobrym stanie, Magistracka 30-3 między godz. 14—16, 8512g

2 WANNY i 2 koły miedziane fabryczne, wirówka i samochód DKW, reklamowy do sprzedania, Fabryczna ul. Stalina 8, 8523g

SPRZEDAM magiel z powodu starości, Limanowskiego 71, Górzńska, 8526g

SAMOCHOÓD DKW na chodzie do sprzedania Pilne, Aleksandrów Al. 1-go Maja 39 (Wolski), 8532g

SPRZEDAM samochód osobowy „Adler” lub zamienię na motocykl, Suwalska 9 m. 6, 8533g

ELEKTRYCZNE przyrządy pomiarowe kupuje Laboratorium, Lipowa 23, 8540k

MEBLE wszelkiego rodzaju kupuje i sprzedaje Stolarska Krasickiego 3 przy Rzgowskiej przystanek Piaseczna, 7552g

Zaofiarowanie pracy

POMOC domowa do małego gospodarstwa potrzebna. Referencje, Jaracza 14 m. 43, 8507g

POTRZEBNA kucharka znająca się na sztuce kulinarnej. Referencje konieczne. Zgłoszenia Jaracza 14 (pasztecarnia), 8518g

PAKOWACZKI bibuły papierosowej, które pracowały w Wytwórni Gilz, Bibulek — potrzebne do pracy aktorów dobrej dobrej płatnej. Zgłoszenia Kilińskiego 86, Spółdzielnia, 8515g

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
Piotrkowska 243

Dziś w sobotę premiera oraz w dni następne o godz. 19.15

„CNOTLIWA ZUZANNA”

Operetka w 3-ach aktach Jana Gilberta
Udział biorą: J. Ciesielski, B. Gałęcki, J. Kenda, F. Kuligowski, A. Kaczorowski, K. Koszela, D. Lubowska, M. Lasowy, H. Labuński, M. Marówna, J. Pankratz, M. Ślaski, A. Sawin, L. Szabowiczówna, F. Wasilewska, L. Wacławik, W. Zwoliński.

Balet — Chór — Orkiestra

Bilety wcześniej do nabycia do godz. 16.30 w Spółdzielni Artystów Plastyków, ul. Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru.

8539k

CENTRALNE Laboratorium Celulozowo-Papiernicze

w Łodzi Gdańska 155 poszukuje dwóch chemików biura listki i gońca. Warunki do omówienia na miejscu. 8516k

POTRZEBNY fachowiec na torebki damskie ze skóry i z imitacji, Rzgowska 9, K. Sadowski, 8525g

POTRZEBNA pomoc do mowa do trzech osób. Srebrna 37-6, 8536g

GOSPODIA z referencjami potrzebna. Zawadzka 16a m. 24 8508g

POTRZEBNA dziewczyna do dziecka. Kamień na 6 m. 7, 8528g

POTRZEBNA pomoc domowa. Warunki dobre. Piotrkowska 18 m. 18, 8541k

POTRZEBNA pomoc domowa zaraz do 2-cho osób. Południowa 17-5 8542g

ZDOLNA pomoc biuro w natychmiast przyjmujemy. Zgłoszenia osobiste. Wytwórnia grzejników „Aero” Pabianice, Boczna 20, 8474g

Różne

10 PROCENT RABATU na meble wysyłane w nowo powstałym zakładzie tapicerskim K. Głowackiego Gwoździńskie 20, Łódź, Pabianicka 20, tel. 172-01 8229k

INŻ. ROTTON. Zgierz zechce się zgłosić do byłej firmy Zakowiceckiego po odbiór kołucha do dnia 10 bm. 48 roku — w przeciwnym razie zostanie sprzedany. 8485

KAPELUSZE męskie i damskie duży wybór, sklep Piotrkowska 190, 8475k

ARTYSTYCZNA repara cja ubiorów, podnoszenie oczek, Jadwiga Szolnowa, — Piotrkowska 30, 8326k

WILCZYCA roczna (ostrzyżona) zaginiona. Od prowadzić za nagrodą. Julianów Zgierska 125a tel. 116-81 8493g

ŁOZKA polowe, leżaki, kleszczy, styliska, krzesła, sklep Południowa 6, 8500k

ZGINEŁA dnia 23 lipca Sowiński Marla lat 26 pracownica gm. Gdynie. Kto wie o miejscu zaginionej proszę zawiadomić w urzędzie gminnym Gdynie siostrę 8524g

Nauka

NA MATURE i do różnych egzaminów przy gotowości doświadczonego profesor Sanocka 34 m. 87, 8517g

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Ostatni tydzień sztuki Maxwella Andersona JOANNA Z LOTARYNGII z Ireną Elchlerówną w roli tytułowej. Początek o godz. 19.15. Kasa czynna od 12-ej — Telefon 123-02. 8537k

Teatr Powszechny

Dziś sztuka G. Zapolskiej „ZABUSIA” z gościnnym występem Ireny Górskiej w roli tytułowej. Jest to najlepsza kreacja aktorska tej artystki młodego pokolenia. Pełna dowcipu i czaru „Zabusia” wywołuje hułagany oklasków rozbawionej widowni. Obok Górskiej występują: E. Drozdowska, H. Krzywicka, M. Stróżyńska, Z. Truszkowska, J. Zaubin, J. Dwornicki, Z. Filus i Z. Kęstowicz.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Gospodarczy — ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę trumien sosnowych dla Wydziałów: Opieki Społecznej i Zdrowia.

Oferty pisemne, odpowiadające treści formularza ofertowego, należy składać w Wydziale Gospodarczym przy ul. Legionów 10, III piętro, pokój nr 19 do dnia 12 sierpnia 1948 roku do godziny 9 w kopertach należycie zamkniętych i zalakowanych, bez znaków firmowych z napisem: „Oferta na dostawę trumien sosnowych”.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10-ej.

Szczegółowe informacje oraz formularze ofertowe otrzymać można w Wydziale Gospodarczym przy ul. Legionów nr 10, III piętro, pokój nr 19 w godzinach od 9 do 13.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert bez względu na cenę lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 5.000 — należy wpłacić do Głównej Kasy Miejskiej przy ul. Roosevelta nr 15, a kwit wplaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 5 sierpnia 1948 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi przy ul. Tramwajowej nr 6 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie odwodnienia torów tramwajowych na Placu Zwycięstwa (Wodny Rynek).

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy otrzymać można w Wydziale Technicznym Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr 77, II piętro codziennie od godziny 10 do 12.

Oferty w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych z napisem: „Oferta na wykonanie odwodnienia torów tramwajowych na Placu Zwycięstwa” należy składać do dnia 16 sierpnia rb. w Wydziale Technicznym M.Z.K. przy ul. Piotrkowskiej 77, gdzie w tymże dniu o godzinie 12 nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Wadium przetargowe w wysokości 2 procent oferowanej sumy należy wpłacić do Kasy Miejskich Zakupów Komunikacyjnych w Łodzi przy ul. Tramwajowej nr 6, a kwit dołączyć do oferty.

Dyrekcja M.Z.K. zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na cenę, jak również unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Łódź, dnia 4 sierpnia 1948 roku.

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Łodzi

8459k

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Gospodarczy — ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie napraw obuwia dla Miejskich Zakładów Opiekuńczych.

Oferty pisemne, odpowiadające treści formularza ofertowego, należy składać w Wydziale Gospodarczym przy ul. Legionów Nr. 10, III piętro, pokój nr 19 do dnia 12 sierpnia 1948 roku do godziny 9 w kopertach należycie zamkniętych i zalakowanych, bez znaków firmowych z napisem: „Oferta na wykonanie napraw obuwia”.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10-ej.

Szczegółowe informacje oraz formularze ofertowe otrzymać można w Wydziale Gospodarczym przy ul. Legionów nr 10, III piętro, pokój nr 19 w godzinach od 9 do 13.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert bez względu na cenę lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 5.000 — należy wpłacić do Głównej Kasy Miejskiej przy ul. Roosevelta nr 15, a kwit wplaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 5 sierpnia 1948 r.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ

D — 030216

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Dziatła Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca

Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.

Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź, Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.